

## Czy Polska nierządem stoi?

Autor tekstu: **Daniel Zbytek**

**P**amiętamy to gorzkie dla Polaków zawołanie XVIII wiecznej szlachty, dumnej z tego, że „pan na zagrodzie równy wojewodzie”, a którego prominentni przedstawiciele, elity ówczesnej władzy, jak Branicy, Potoccy, Radziwiłłowie (lista bardzo długa, należałoby zaczynać od A aż po Z) dumni byli z tego, że ich własne państwo ogarnięte zostało anarchią. Rządzenie polegało na załatwianiu własnych prywatnych interesów dzięki wykorzystywaniu zajmowanych pozycji publicznych, prawo znaczyło bezprawie możliwych.

Dziś nie mamy szlachty, ale mamy elity polityczne, dla których rządzenie państwem to personalna układanka, w której najistotniejsze jest, kto i gdzie sobie coś załatwi, jakie stanowisko, istotne tylko by było stabilne i dobrze płatne. Podobnie jak osiemnastowieczna szlachta, cel to uzyskanie z państwa jak najwięcej osobistych korzyści, traktowanie sfery publicznej jak dojrzałej krowy, zdolnej zaspokoić wszelkie zachcianki. Państwo jawi się jako źródło dochodów, a nie podmiot wymagający dużych umiejętności w prawidłowym zarządzaniu.

Brak przy tym jakiegokolwiek racjonalnego działania, samooceny własnego potencjału i możliwości kraju, który nasi politycy reprezentują. Stąd mamy przedziwne kontredansy koło stanowiska sekretarza generalnego NATO, szefa Parlamentu Europejskiego czy Rady Europy, jakby to było najistotniejsze dla polskich interesów, jakby z faktu piastowania tego czy innego stanowiska przez Polaka miało jednoznacznie cokolwiek dla naszego kraju wynikać. Indywidualny sukces ma być wybitnym polskim osiągnięciem, sprawą o ogólnonarodowym znaczeniu. Sukces jednostki ma być sukcesem powszechnym, tematem zastępczym wobec realnych problemów: rosnącego w szybkim tempie bezrobocia, masowej emigracji ludzi młodych i wykształconych, pogarszającego się stanu służby zdrowia (także skutek masowej emigracji), rosnącego problemu niedożywienia dzieci (22% dzieci w Polsce jest niedożywionych, raport Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. luty 2009). Wybory do Parlamentu Europejskiego stały się już całkowitą farszą, gdy nagle ludzie lewicy, liderzy tejże, przemienili się z dnia na dzień w liberałów, – co już nikogo w Polsce specjalnie nie zaskakuje, choć innych Europejczyków napawa zdumieniem. Nie ma jakichkolwiek programów społecznych i politycznych, określenia celów, do których zmierza ta czy inna formacja polityczna. Zastąpiły je humbugi, medialne cyrki w postaci „małpek” alkoholu, kłótni o krzesło przy unijnym stole, niegodnych zachowań na miejscu tragedii.

Pogrzebano polski przemysł stoczniowy – wysoce konkurencyjny na rynkach światowych, dysponujący rozbudowanym, nowoczesnym potencjałem produkcyjnym i szeroką bazą naukowo – badawczą, na pierwszorzędym poziomie światowym. W Polsce zbudowane statki pływają jeszcze pod banderami kilkudziesięciu krajów świata – kontenerowce, promowce, chemikaliowce, trawlerzy przetwórci itd. Specjalnością polskich stoczni były statki skomplikowane technicznie. Grzebanie odbywało się systematycznie i bezwzględnie – najpierw, pod hasłem walki z nomenklaturą wywalono znających się na rzeczy dyrektorów, potem rozbito sieć handlu i kooperacji, zlikwidowano własne banki handlowe i gospodarcze przedstawicielstwa zagranicą. Lepiej by tego nie uczynił najgorszy wróg, a to przecież dzieło polskich rąk, często dzieci ludzi, którzy ten przemysł budowali.

Polskie elity na ten temat nie dyskutują, nie analizują przyczyn zapaści. Po prostu ich to nie obchodzi, nie są zainteresowani. Przede wszystkim nie mają pojęcia o złożoności procesów decyzyjnych – wolą obcinać kupony z lichych stanowisk, niż być podmiotem samodzielnych decyzji, choć to międzynarodowy prestiż i znacznie większe pieniądze.

Swego przemysłu okrętowego nie zniszczyli Japończycy, Niemcy, Finowie i Hiszpanie, Koreańczycy. Rozwinęły go inne kraje, niektóre kiedyś były daleko za nami gospodarczo, a dziś to oni sprzedają nam swoje technologie – choćby wspomniani Koreańczycy czy Brazylijczycy.

Własny przemysł, banki zarządzane w kraju decydują o znaczeniu polityki i polityków danego kraju – jednoznacznie określają, kto jest partnerem, który o czymś decyduje, a kto figurantem, folklorem międzynarodowych spotkań.

W Polsce po roku 1989 zbudowano gospodarkę zależnego rozwoju. To termin, spopularyzowany w Polsce przez prof. Jadwigę Staniszkis, która zapożyczyła go od prof. Petera G. Evansa, badającego gospodarkę Brazylii w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, gdy to, dzięki samodzielnej polityce gospodarczej, ten wielki latynoski kraj wyrwał się z okowów „zależnej” gospodarki i usamodzielniał się ekonomicznie, i tym samym stał się ważnym partnerem

politycznym.

Samodzielna gospodarka, w odróżnieniu od zależnej, to nie tylko możliwość prowadzenia własnej polityki gospodarczej, ważnej przede wszystkim w dobie kryzysu, ale przede wszystkim zrównoważony rozwój – tworzenia miejsc pracy dla robotników oraz, co istotne dla przyszłości: rozwój przemysłu wiedzy, który tworzy najwyższą wartość dodaną, oddany przez Polskę w ostatnim dwudziestoleciu innym krajom – twórcom odkryć naukowo – technicznych, sieci i nowych metod marketingu czy inwestycji zagranicznych ( inwestycja zagranicą to przede wszystkim najkorzystniejszy z możliwych interes dla inwestora, dużo mniejszy dla kraju gdzie się inwestuje – w końcu inwestycja musi przynieść zysk i umożliwić koncentrację kapitału na wydatki na rozwój technologiczny w kraju macierzystym).

Likwidacja stoczni to najbardziej widoczny element procesu deindustrializacji i detechnizacji Polski. Nie tak spektakularnie, ale równie skutecznie zlikwidowano inne branże przemysłowe, w których Polska liczyła się na rynkach światowych: budowa maszyn i urządzeń dla przetwórstwa spożywczego, cukrowni, cementowni, kopalń i hut – by tylko wymienić te największe.

Polskie elity przeprowadziły regresywną politykę cofnięcia rozwoju Polski z poziomu kraju przemysłowego w kierunku kraju przedindustrialnego, co w oczywisty sposób osłabiło struktury społeczne nowoczesnego państwa. Ernest Gellner w swojej fundamentalnej dla myśli socjologicznej drugiej połowy XX wieku książce *Narody i nacjonalizm* ( wyd. Difin SA, Warszawa 2009) stwierdza, że narody powstały w XIX wieku jako skutek nowożytnych procesów uprzemysłowienia, gdy okazała się konieczna wspólna identyfikacja zbiorowości, obejmująca wszystkie klasy i grupy na danym terytorium.

W Polsce propaguje się mit, że przemysł jest tą epoką rozwoju, która odchodzi w przeszłość. Niewygodne fakty usuwane są w cień, jak choćby ten tylko, że w ostatnim dziesięcioleciu Niemcy zwiększyły znacznie udział przemysłu w wytwarzaniu dochodu narodowego. Zwiększeniu, w liczbach bezwzględnych i liczony jako procentowy udział, uległa liczba zatrudnionych w przemyśle. Sfera obsługi, która najbardziej się liczy i ma najistotniejsze znaczenie ekonomiczne, to sfera prac naukowo – badawczych, czyli istniejących dla, i prosperujących dzięki – przemysłowi.

Ernest Gellner w swojej książce, po raz pierwszy opublikowanej w 1983 roku, stwierdza: „Społeczeństwa industrialne oznaczają się niebywałymi rozmiarami, a standard życia, do jakiego przywykły (lub chciały przywyknąć), zależy od niesłuchanie zawilego podziału pracy i równie skomplikowanej kooperacji.” ( str.80. Ernest Gellner *Narody i nacjonalizm* Wyd. Difin Warszawa 2009).

Przekazanie krajowego przemysłu zagranicznym decydom oznacza więc, że zakłady produkcyjne na danym terytorium stanowią element składowy powiązań kooperacyjnych innego państwa, podporządkowane są strategii rozwojowej i polityce gospodarczej innego rządu. Premier Czech Topolánek oburzał się w lutym 2009 roku na Prezydenta Francji, iż ten warunkował pomoc gospodarczą dla francuskich firm samochodowych od tego, czy zachowają miejsca pracy dla Francuzów, oczywiście kosztem innych nacji, jeśli ograniczenie produkcji będzie konieczne. Zaprzeczać to miało swobodzie konkurencji deklarowanej w traktatach ustanawiających Unię Europejską. A sama pomoc państwa, ochrona miejsc pracy czyż nie jest sprzeczna z liberalnym wolnym rynkiem? Deklaracje głoszone oficjalnie są tak długo ważne, jak długo służą interesom największych państw Europy, mających niezależne gospodarki. Sarkozy po prostu mówi obywatelom swojego kraju – wasze podatki przeznaczam na zapewnienie wam miejsc pracy w naszym kraju, a nie w jakimkolwiek innym.

Procesy jednoczenia Europy mają fundamentalne znaczenia dla przyszłości naszego kontynentu, ale nie oznaczają, że ktokolwiek rezygnuje z rozwoju wytwórczości, przemysłu na własnym terytorium. Nikt rozsądny nie buduje zależnej gospodarki, bo to oznacza ograniczenie możliwości własnego, samodzielnego rozwoju, wdrażania innowacyjności, podmiotowości decyzyjnej elit intelektualnych i politycznych.

Deindustrializacja Polski jest więc faktem ekonomicznym o doniosłych, dalekosiężnych skutkach społecznych. Nie oznacza jednak, że Polacy staną się w krótkim czasie europejskim narodem powiązanim rozlicznymi zależnościami od innych narodów. Deindustrializacja, zgodnie z tezą Gellnera lub analizą Etienne Balibara („Trwoga mas”, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa, 2007), oznacza natomiast brak wspólnych celów społecznych, brak zaangażowania w życie polityczne własnego kraju. Masy przestają się interesować bieżącymi wydarzeniami politycznymi, stają się wobec zdarzeń politycznych i społecznych obojętne, traktując je jako sobie obce.

Kryzys ekonomiczny 2009 roku, który nabiera coraz większego impetu i doświadcza coraz szersze kręgi Polaków, przy braku elity politycznej pełniącej rolę liderów społeczeństwa, stwarza

poważne zagrożenie anarchizacją reakcji ludzi, podatność na populistyczne działania. Partie masowe, które dokonały przewrotów dekomponując istniejącą strukturę społeczną i stwarzając zagrożenie dla sąsiednich krajów, jak bolszewizm w Rosji czy faszyzm w Niemczech, powstały w bardzo krótkim czasie, kilku lat, na bazie marginalnych partyjek o znikomym znaczeniu w momencie ich powołania, które przeistoczyły się w siły miażdżące ustabilizowanych, jak się zdawało konkurentów, pozbawiając ich znaczenia i eliminując, politycznie i fizycznie.

Partia Kaczyńskich pokazała, że w Polsce istnieje potencjalnie silne zaplecze dla ruchów jawnie faszystowskich, gotowych do zniszczenia wszelkich przeciwników, a z drugiej strony całkowicie niezainteresowane w realizacji jakichkolwiek reform istotnych dla polskiego społeczeństwa. To nie tylko ruch sfrustrowanych wyznawców Radia Maryja, ale także karne szeregi Wszechpolsaków maszerujących w mundurach w centrum Warszawy, a także ciągle żywe postawy antysemickie i rasistowskie skierowane przeciwko obcym: Cyganom, ludziom innego koloru skóry, mniejszościom seksualnym.

Konieczny jest w Polsce rząd gotowy rządzić, ustalając i realizując politykę gospodarczą i społeczną. W naszym kraju od roku 1989 nie mamy jakiegokolwiek polityki, która by określała, jaki cel chcemy osiągnąć i jakimi środkami. Zamiast tego posługiwano się określeniem środków, które w zamierzeniu miały nas doprowadzić do dobrobytu, ale nikt, nigdy nie ocenił skuteczności tych środków. Środkiem było wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, – dzięki czemu dwa miliony młodych ludzi wyemigrowało na Zachód, znajdując tam pracę i perspektywy dalszego, indywidualnego rozwoju. We własnym kraju nie mieliby takich możliwości. Czy można to nazwać sukcesem, czy też raczej tragedią?

Przeważa gospodarkę na rozwój zależny – produkujemy wyroby na przyzwoitym europejskim standardzie, ale w oparciu o technologie i innowacje ciągle powstające na Zachodzie, przy braku zaangażowania nauki i techniki powstającej między Wisłą i Odrą – czyż to można zaliczyć do sukcesów?

Udział Polski w Unii Europejskiej był, i jest szansą, ale nie w pełni wykorzystaną, jeśli patrzymy na nasz kraj jako na zbiorowość. Istniejący kapitał społeczny jest marnowany lub eksportowany, stajemy się coraz bardziej marginesem ekonomicznym, ale też i kulturowym – pozbywając się najzdolniejszych ludzi, skazujemy się na pozycję wykonawców, a nie twórców. Metodą politycznej aktywności stała się lustracja – bezsądowej oceny indywidualnej szkodliwości podejmowanych w przeszłości działań, jako forma eliminacji konkurencji politycznej i zawodowej, w ten sposób promująca durniów, a wykluczająca najzdolniejszych – przykładem jest emigracja najwybitniejszego polskiego uczonego, prof. Wolszczana, astronoma, jedyne Polaka, który ma szansę na nagrodę Nobla, a który musiał opuścić macierzysty Uniwersytet w Toruniu – i bez przeszkód dostał pracę w Stanach Zjednoczonych. Udowodniono mu kontakt ze Służbą Bezpieczeństwa – w końcu państwową instytucją, identyczną jak te, które istnieją zagranicą i także zainteresowanych swoimi obywatelami wyjeżdżającymi do krajów uznawanych za wrogie. Udzielenie informacji CIA, Mossadowi, KGB to w ich krajach macierzystych obywatelski obowiązek.

Jeśli ktokolwiek przekroczył prawo – to od tego jest sąd by to ocenił, a nie pseudo politycy na szczelbu uczelni czy jakiegokolwiek partii.

Utrwała się obraz Polski jako ciemnogrodu, w którym panuje klerykalna hipokryzja.

Kraj o gospodarce zależnej nie jest partnerem nie tylko w rozwoju ekonomicznym i technologicznym, ale także i politycznym, staje się tylko folklorem międzynarodowych spotkań, z bratem dzwoniącym do brata po instrukcje, panów na najwyższych stanowiskach pędzących w Brukseli po jedyne dostępne krzesło, Prezydenta podpisującego ważny, acz wysoce szkodliwy dla Polski dokument, tylko dlatego, że chciał być w tym momencie uprzejmy dla konkurentów.

Niezbędne są programy, które dadzą nadzieję Polakom, stawiając na sprawiedliwość społeczną. Ludzie mogą być wolni wtedy tylko, gdy nierówności materialne są ograniczone i nikt nie pozostaje bez pomocy.

Takie programy, konkurencyjne wobec siebie winna przedstawić prawica i lewica, aby rozwinęła się dyskusja programowa, aby partie walczyły o pozyskanie poparcia dla swoich propozycji rozwiązania nabrzmiałych problemów społecznych, a nie lansowały polityczne Dody w garniturkach od Armaniego lub dinozaurów pojawiających się jak komety tylko w trakcie wyborów.

**Daniel Zbytek**

Były dyplomata, z zawodu ekonomista, absolwent SGH.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-05-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6558) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6558>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)